

BLOOD

*serce bassa*

LOVE

A.Z. BELL

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/blolov>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-8877-2

Copyright © Helion S.A. 2023

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# Rozdział 1

Jak co wieczór czekałem na jedną z moich ulubionych dziewczyn. Tym razem zadzwoniłem do Susan. Jej duże piersi to właśnie to, czego mi dzisiaj potrzeba — przemknęło mi przez myśl, a na ustach pojawił się cwaniacki uśmiech. Gdyby tylko wiedziały, że na żadnej z nich mi nie zależy... Kobiety za bardzo się angażują, szybko się zakochują i przywiązują, a ja nie szukam nikogo na stałe. A już na pewno nie laski, która oddaje swoje ciało za pieniądze. Kobiety nazywają mnie draniem, a mężczyźni z reguły nie wchodzi mi w drogę — i dobrze, źle by się to dla nich skończyło.

Otworzyłem oczy i spojrzałem w szary sufit. Moje myśli krążyły wokół interesów, które chciałem zawrzeć. Przyda mi się mały relaks, bo niedługo oszaleję. Ostatnio bardzo dużo czasu zajmowała mi papierkowa robota, nie wspominając o trzymaniu w ryzach całego interesu. Wstałem z ogromnego łóżka i podszedłem do okna, spoglądając na teren posiadłości. Sięgnąłem do kieszeni, by wyciągnąć papierosy, odpaliłem jednego i zaciągnąłem się dymem. Lubiłem ciszę i spokój, nie byłem szczególnie rozmowny.

Usłyszałem pukanie do drzwi i nawet nie musiałem się obracać, doskonale wiedziałem, kto przyszedł.

— Zamknij drzwi — rzuciłem oschle, nawet nie próbowałem być miły. Wziąłem kolejnego bucha i odwróciłem się w jej stronę, spokojnie mierząc ją wzrokiem od góry do dołu.

— Cześć, Derek. — Wywróciłem oczami, słysząc swoje imię. Nie miałem ochoty jej słuchać. Zaciągnąłem się ostatni raz, zgaśiłem papierosa i podszedłem do niej. Spojrzałem na nią beznamiętnym wzrokiem i wypuściłem w jej stronę resztki dymu. Zmarszczyła brwi, próbując wstrzymać oddech. Doskonale wiedziałem, że nie znosi tego zapachu. Jej obcisła bluzka nie zakrywała kompletnie nic. Nie wiem w zasadzie, po co miała ją na sobie. Tolerowałem każdą z tych dziewczyn tylko wtedy, gdy robiły

swoje, najlepiej milcząc, lecz irytowało mnie, gdy próbowały wdawać się ze mną w głupie gadki.

Spojrzała na mnie, wiedziałem, że upaja się widokiem — podobałem się jej. Z impetem pchnąłem ją na łóżko, górując nad nią. Uwielbiam tę dezorientację i wyczekiwanie w jej oczach. Postanowiłem już dłużej się z nią nie droczyć i rzuciłem kolejne polecenie.

— Rozbierz się — powiedziałem, po czym odwróciłem się i wyszedłem do łazienki. Przez chwilę przyglądałem się swemu odbiciu w lustrze. Z jakiegoś powodu nie mogłem się skupić. Ostatnio byłem znudzony i rozdrażniony, zupełnie jakby wszystko, co do tej pory robiłem, przestało mi wystarczać. Potrzebowałem bodźca i zmiany, jakiegokolwiek.

— Na kolana — rozkazałem, wchodząc kompletnie nagi do sypialni. Dziewczyna przełknęła ślinę i wykonała moje polecenie.

Od razu wzięła go do ust, sprawiając mi długo wyczekiwana przyjemność.

Chciałem więcej, więc złapałem ją za włosy. Zaczęła stawiać lekki opór. Nie przejmując się tym, zwiększyłem tempo i robiłem swoje. Doszedłem, wlewając spermę w jej gardło, i poleciłem jej połknąć. Podniosłem ją za włosy i popchnąłem w stronę łóżka. Wypięła się, a ja złapałem ją za rudą czuprynę, ciągnąc do tyłu. Zapewne było jej kurewsko niewygodnie, ale nie obchodziło mnie to. Wbiłem się w nią z impetem, dając upust swoim emocjom.

— Wolniej — usłyszałem, na co przesunąłem dłoń na jej szyję i zaciśnąłem palce. Nie chciałem jej słuchać, najchętniej zakneblowałbym jej usta. Muszę o tym pomyśleć następnym razem. Przyspieszyłem ruchy i już drugi raz tego wieczoru doszedłem. Niemal od razu wysunąłem się z niej, ciężko oddychając.

— Kasa jest na stoliku. — Skierowałem się do łazienki, modląc się, aby wyszła bez słowa. Chciałem zostać sam.

— Słuchaj, Derek... — Podniosłem rękę, przerywając jej. Nie miałem ochoty z nią rozmawiać, wyraźnie dałem jej to do zrozumienia.

— Weź kasę i wypierdalaj. — Uniosłem się. Cierpliwość nie była moją mocną stroną. Przysięgam, że jeszcze jedno słowo i ją zabiję. A jak przypuszczam, moi ludzie nie przewidują sprzątanía ciała o tej porze. Wziąłem głębszy wdech, widząc, jak Susan zabiera co jej, po czym wychodzi, zostawiając mnie samego.

Wzięłem kolejny głęboki oddech i zacząłem się uspokajać. Odkręciłem wodę pod prysznicem i wszedłem pod zimny strumień, czekając, aż moje mięśnie zaczną się rozluźniać.

Gdy zmierzałem do łóżka, w pokoju rozległ się dzwonek telefonu. Spojrzałem na zegar — dochodziła dwudziesta pierwsza.

Wiedziałem, że o tej porze może dzwonić tylko jedna osoba.

— Tak, Lucas? — odezwałem się spokojnym głosem i przełączyłem aparat na głośnik.

— Mamy problem z jednym dłużnikiem — głos mojego najlepszego człowieka rozbrzmiał w słuchawce. Był osobą, która miała za zadanie wszystko wiedzieć. Ufałem mu, zasłużył sobie na to w ciągu ostatnich pięciu lat.

— Którym? — Westchnąłem, próbując wykrzesać z siebie resztki energii.

— Adam Bush — usłyszałem, a w głowie już tworzyłem plan odzyskania całości należnych mi pieniędzy.

— Zajmiemy się tym jutro. Na razie wyślij kogoś, niech go obserwuje. Jutro do południa chcę mieć komplet informacji.

— Jasne, szefie. — Wcisnąłem czerwoną słuchawkę i zakończyłem połączenie. Teraz mogłem cieszyć się spokojem. Byłem w swoim prywatnym skrzydle, do którego nikt nie miał wstępu. To było święte miejsce, przeznaczone tylko dla mnie, cała reszta posiadłości mnie nie obchodziła.

Moi ludzie zajmowali pokoje na parterze, tam znajdował się również salon i jadalnia. Pół skrzydła na piętrze było niemal puste. Mieszkał tam tylko Lucas — moja prawa ręka.

Moja część piętra była oddzielona od reszty i chyba każdy wiedział, że lepiej się tutaj nie zapuszczać.

Gdy się kładłem, w mojej głowie rozgrywały się różne scenariusze jutrzejszych wydarzeń. Który z nich okaże się prawdziwy? Już jakiś czas temu zastanawiałem się, czy nie zrezygnować z pożyczania pieniędzy. Niby ta część interesu przynosiła spore zyski, ale było z tym dużo zachodu. Niemal z każdym były jakieś problemy, które zazwyczaj musiałem rozwiązywać osobiście.

\* \* \*

Ostre słońce wdzierало się do pokoju, budząc mnie do życia. Niemal od razu wstałem i poszedłem wziąć zimny prysznic. Miałem przecucie, że ten dzień nie będzie dobry. Zszedłem na parter, nie zwracając uwagi na żadną z mijanych osób.

— Cześć, szefie. W gabinecie masz informacje, o które prosiłeś — usłyszałem za plecami głos Lucasa. Była dopiero dziewiąta trzydzieści. Chłopaki się spisali.

— Dzięki — warknąłem pod nosem, nie zatrzymując się. Nuda, nuda i jeszcze raz nuda. Po tylu latach niektóre czynności nie wzbudzały już we mnie tylu emocji, a ich powtarzalność zaczęła mi doskwierać.

— Ktoś chyba dzisiaj wstał lewą nogą... — Wziąłem głęboki oddech, żeby przypadkiem nie zawrócić i nie walnąć go w pysk. Puściłem tę uwagę mimo uszu. Zdarzało mi się to tylko w przypadku Lucasa. On chyba też czuł, że może sobie pozwolić na więcej niż inni.

Kazałem sobie przynieść kawę i skierowałem się do gabinetu. Siadając na fotelu, przetarłem twarz dłonią i od razu zabrałem się za przeglądanie papierów.

Adam Bush ponad pół roku temu pożyczył ode mnie sześćset tysięcy. Odsetki rosną, a on nie kwapi się, żeby oddać dług. Podniosłem kartkę, a spod niej wyłoniły się zdjęcia, jak mniemam — jego rodziny. Zrobiono je dzisiejszego ranka, przedstawiały żonę i córkę Adama. Zwróciłem uwagę na młodszą kobietę. Emma Bush była śliczną dwudziestoletnią brunetką. Z informacji wynika, że jeszcze mieszka z rodzicami, co znaczy, że mają świetny kontakt. Do głowy wpadł mi szatański pomysł, żeby wykorzystać córkę jako zachętę do spłaty należności. Złapałem za telefon i wybrałem numer osoby, z którą ostatnio rozmawiałem.

— Zbierz chłopaków, jedziemy do niego. — Nie czekając na odpowiedź, odłożyłem słuchawkę i dopiłem kawę.

Wygodnie rozsiadłem się w fotelu, żeby jeszcze raz wszystko przemyśleć. Mój wzrok wciąż uciekał do ładnej dziewczyny, a wyobraźnia płatała figle. Wstałem i wyszedłem na korytarz, po czym skierowałem się do wyjścia. Nasze czarne range rovery czekały zaparkowane na podjeździe. Przelotnie zerknąłem na telefon, po czym wsiałem do jednego z wozów i zająłem miejsce obok Lucasa.

— Złożymy mu wizytę i dobitnie przekażemy, że to ostatnia szansa — odezwałem się, a mój towarzysz jedynie skinął głową. Właśnie to lubiłem:



ja wydawałem polecenia, a inni bez słowa sprzeciwu je wykonywali. Rozsiadłem się wygodnie i odprężyłem.

Gdy dotarliśmy na miejsce, wyciągnąłem broń ze schowka i naładowałem magazynek. Do mieszkania weszliśmy bez problemu. Kto w dzisiejszych czasach nie zamyka drzwi?

— Gdzie twoja żona? — spytał Busha. Córeczka stała jak wryta i najwyraźniej nie miała pojęcia, o co chodzi. Zlustrowałem ją wzrokiem. Była jeszcze ładniejsza niż na zdjęciach.

— Nie ma jej. — Podniósł rękę, widząc wycelowaną w niego broń. Skinąłem głową do chłopaków, żeby przeszukali mieszkanie. — Lepiej, żebyś nie kłamał.

— Czas minął — odezwałem się ponownie, gdy Lucas przekazał mi, że nie ma nikogo więcej. Miałem trochę inny plan, ale skoro nie ma żony Adama, wymyślę coś innego. Moja szorstkość i skurwysyński wyraz twarzy powodowały w ludziach strach i tak też było w tym przypadku.

— Tato, o co chodzi? — zapytała Emma. — Zaśmiałem się gardłowo, bo wiedziałem już, że to ona posłuży mi za zachętę. Przyglądałem jej się po raz kolejny. Była naprawdę ładna, przyciągała wzrok i nie wiedzieć czemu nie chciałem przestać na nią patrzeć. Wydawała się niczego nieświadoma i niewinna.

— Oddam wszystko co do grosza, daj mi jeszcze kilka dni — błagał drżącym głosem. Niestety nie miał dzisiaj fartu. Nie byłem w humorze, więc tylko gestem dłoni wskazałem na dziewczynę. Chłopaki wiedzieli, co mają robić.

— Proszę, nie... Oddam, przysięgam. Nie zabieraj jej! — Bush rzucił się w kierunku szarpiącej się brunetki. Podeszedłem i uderzyłem go w twarz. Wylądował na podłodze.

— Spokojnie, mała — zwróciłem się do dziewczyny beznamiętnym głosem. — Wszystko w rękach twojego ojca. — Otarłem łzę spływającą po policzku Emmy i kazałem ją zabrać. Ruszyłem za nimi. To była szybka akcja, po piętnastu minutach wracaliśmy już z dziewczyną w bagażniku. Jeśli ojczulek nie odda mi długu, wezmę sobie dziewczynę, a jak mi się znudzi, wystawię ją na aukcję. W duchu aż zacierałem rękę na myśl o niej. To nie dziewczyna jest mi winna pieniądze, ale ktoś ten dług musi spłacić, jeśli nie jej ojciec to ona. Takie są realia, zawsze odzyskuję swoje należności, a Adam Bush doskonale wiedział, co robi, przychodząc do mnie po pożyczkę na wysoki procent.

Wjechaliśmy na teren posiadłości, a ogromna brama zamknęła się za nami. Podeszedłem do bagażnika, otworzyłem go i wyciągnąłem drobną dziewczynę.

W ułamku sekundy poczułem szczypanie lewego policzka. Zaciśnąłem zęby i zwinąłem ręce w pięści, żeby jej przypadkiem nie zabić. Byłem zaskoczony jej odwagą i skłamałbym, gdybym powiedział, że mi nie zaimponowała.

Spojrzałem na nią i w tym momencie jej zawziętość zmieniła się w strach, a ten z kolei w panikę. Bardzo mnie to rozbawiło, tym bardziej że miała podstawy ku temu, by rzeczywiście się mnie bać.

Złapałem za jej włosy i nadal wkurwiony niemal zaciągnąłem ją do swojej sypialni. Gdy przekroczyłem próg, popchnąłem ją, a ona upadła na podłogę.

— Wreszcie jesteś tam, gdzie powinnaś. — Uśmiechnąłem się cwa- niacko, nie zważając na łzy, które lśniły w jej oczach. Będzie zabawnie, pomyślałem, robiąc kilka kroków w jej stronę. Może to właśnie takiej rozrywki i urozmaicenia nudnych interesów potrzebowałem.

— Odpierdol się ode mnie, psycholu — rzuciła z pogardą, patrząc na mnie odważnie. W mgnieniu oka znalazłem się przy niej i złapałem ją za szczękę.

— Słuchaj, Emmo — zacząłem nad wyraz spokojnie — albo będziesz grzeczna i załatwimy to szybko i bezboleśnie, albo — przerwałem, chcąc dobrać odpowiednie słowa — skończy się to dla ciebie dużo gorzej, szczególnie jeśli twój tatuś nie zwróci mi całej pożyczonej kwoty. — Puściłem ją i wyciągnąłem papierosa. Dziewczyna wlepiała wzrok w podłogę, nic nie mówiąc. Czyżby pokorniała?

— I jeszcze jedno... — Zaciągnąłem się. — Jeszcze raz mnie uderz, a pożałujesz. — Przyglądałem jej się, wodząc wzrokiem po jej ciele. Miała na sobie białą sukienkę, która idealnie współgrała z jej karnacją. Wyglądała niewinnie i... inaczej niż kobiety, z którymi miałem styczność do tej pory. Podałem jej dłoń, ale ją odtrąciła i sama wstała, prostując się i patrząc na mnie. Uśmiechnąłem się w typowy dla siebie sposób. Wiedziałem już, że może być ciekawie.

Zadzwonił telefon.

— Mamy problem z dostawą, przyjdź na dół — usłyszałem w słuchawce. Bez słowa rozłączyłem się i podeszedłem do szafy, w której leżały kajdanki. Zgarnąłem je i podeszedłem do dziewczyny. Złapałem ją za dłoń i pociągnąłem w stronę łóżka. Zaczęła się szarpać i drapać mnie po rękach.



Wzięłam wdech, by się uspokoić, i rzuciłem ją na łóżko, niemal od razu przygniatając swoim ciężarem. Złapałem ją za szyję, a drugą dłonią przypiąłem ręce do łóżka. Przeszło mi przez myśl, że niepotrzebnie się w to wpakowałem, bo teraz będę musiał się z nią użerać, jednak już nie było odwrotu.

Spojrzałem na Emmę i odgarnąłem kosmyk włosów, który spadł jej na twarz. Szarpnęła się, chcąc mnie z siebie strącić, jednak przeceniła swoje możliwości. Z bliska mogłem się jej dobrze przyjrzeć. Była ładna, miała duże oczy i delikatną skórę. Jej drobne ciało drżało teraz ze strachu, próbowała to ukryć.

Widziałem w jej oczach zawziętość, co zacząłem traktować jak wyzwanie. Puściłem ją i bez słowa wyszedłem, kierując się na dół.

Lucas czekał na mnie w towarzystwie ludzi od dostaw towaru.

— Gdzie dziewczyny? — spytałem wkurwiony.

— Był problem. Którejś udało się z kimś skontaktować i mieliśmy nalot. Na szczęście udało nam się je przenieść i nic nie znaleźli. — Wyciągnąłem spluwę i wymierzyłem w człowieka, z którym rozmawiałem. Przez ułamek sekundy upajałem się strachem, który zobaczyłem w jego oczach, po czym pociągnąłem za spust, nie wahając się ani chwili. Jego ciało bezwładnie upadło na marmurową posadzkę, brudząc ją krwią.

Przeniosłem wzrok na drugiego, który trząśł się jak galareta.

— Jutro chcę widzieć towar, następny ma być o czasie — powiedziałem do niego bez cienia emocji i schowałem broń.

— Dobrze, tym razem się postaramy — powiedział i niemal wybiegł z mojego domu. Czasem miałem dość tej dziecinady. Po tylu latach to stało się nudne. Pilnowanie wszystkiego, grożenie ludziom i utrzymywanie reputacji, ponieważ w moim świecie bez niej jesteś nikim.

— Niech chłopaki posprzątają — wydałem polecenie i ruszyłem do kuchni. Kazałem przynieść sobie jedzenie do sypialni, gdzie za pozwoleniem miała wstęp tylko gosposia.

## *Emma*

— Co za dupek — powiedziałam na głos sama do siebie. Jak można być takim draniem? Szarpałam się z kajdankami, robiąc sobie coraz więcej siniaków na nadgarstkach. Uzmysłowiłam sobie, że nie ma to sensu, więc zaczęłam rozglądać się po pokoju. Duże i ładnie urządzone wnętrze, ogromne łóżko, drogie meble i niesamowicie czysto. Ciekawe, czy dupek sam sprząta...

Pokażę mu, że popełnił ogromny błąd, zabierając mnie z domu.

Nie wiedziałam, kim jest i dlaczego mój ojciec pożyczył od niego pieniądze, o ile w ogóle było to prawdą. Bałam się, ale nie chciałam tego pokazywać. W stosunku do takich drani trzeba być twardym.

Moje rozmyślenia przerwał strzał. Wzdrygnęłam się. Czy oni właśnie kogoś zastrzelili?! Na krótką chwilę wstrzymałam oddech, jednak szybko adrenalina zaczęła krążyć w moich żyłach, motywując mnie do działania.

Myśl, jak masz się z tego wyplątać...

## *Derek*

Wracając na górę wolnym krokiem, myślałem, co z nią zrobić. Nie miałem ochoty się z nią użerać, więc musiałem jej pokazać, kto tutaj rządzi i ma przewagę. Otworzyłem drzwi i wszedłem do środka. Leżała w takiej samej pozycji jak wtedy, gdy opuszczałem sypialnię. Podeszedłem bliżej, uśmiechając się i znów się jej przyglądając.

Rozpiąłem kajdanki. Na jej rękach widniały sine ślady. Ktoś tu się szarpał. Nieładnie, mała...

Odsunęła się na drugi kraniec łóżka, przyciągnęła kolana do klatki piersiowej i spojrzała na mnie.

## Rozdział 2

Patrzyła na mnie chłodno, jednak nie robiło to na mnie żadnego wrażenia. Usłyszałem pukanie do drzwi, co oznaczało, że Amelia przyniosła jedzenie. Otworzyłem je, a starsza pani podała mi talerz pełen gofrów dla Emmy.

— Proszę mi pomóc, on mnie przetrzymuje! — Dziewczyna dopadła do drzwi, prosząc moją pracownicę o ratunek. Zaśmiałem się na głos, po czym złapałem ją za ramię i szarpnąłem w tył.

— Dziękuję, Amelio, możesz odejść — powiedziałem, zamykając dziewczynie drogę ucieczki, po czym zwróciłem się do niej. — Myślałaś, że ona cię uratuje? Że nie wie, co się tutaj dzieje? Jesteś zdana na mnie, a jeśli nie będziesz grzeczna, stanę się twoim najgorszym koszmarem — wycedziłem, stojąc zaledwie krok od niej.

Widziałem, jak na jej twarzy pojawia się zmieszanie, a następnie złość.

— Banda psycholi — wyszczała przez zaciśnięte zęby, po czym zamachnęła się, żeby zadać cios. Dałem jej szansę, ale ona, na swoje nieszczęście, jej nie wykorzystała. Uderzyła mnie kolejny raz, czego z pewnością pożałuje. Zaciśnąłem ręce w pięści, czując narastającą wściekłość. W ułamku sekundy wpadłem na świetny pomysł. Nie zamierzałem jej bić, nie było to w moim zwyczaju. Chciałem jej jednak dobitnie pokazać, że popełniła błąd, a za błędy się płaci, szczególnie takiemu człowiekowi jak ja. Kiedy ruszyłem w jej kierunku, zaczęła się cofać. Złapałem ją za włosy i pociągnąłem do łazienki.

— Puść mnie, ty gnoju! — krzyczała, próbując się wyrwać. Nie wiedziała tylko, że nikt jej nie uratuje.

Wyciągnąłem kajdanki i przypiąłem jej ręce do rurki pod prysznicem. Bez słowa zdarłem z niej sukienkę, przez co została w samej bieliźnie. Skoro tak bardzo przeszkadzało jej, że widzę ją bez ubrań, postanowiłem trochę zmienić plan.

— Co ty robisz?! Zostaw mnie! — Nadal myślała, że jej odpuszczę.

— Ostrzegałem cię — powiedziałem, po czym przekręciłem kurek, a lodowata woda zaczęła kaskadami spływać po jej ciele.

Niemal natychmiast pojawiła się gęsia skórka, a bojowy nastrój dziewczyny zniknął.

— Przestań. — Szarpała za kajdanki, trzęsąc się z zimna. Muszę przyznać, że miała piękne ciało. Idealnie okrągłe piersi, szczupły brzuch. I była taka drobna. Jak w takim małym człowieku może być tyle złości, pomyślałem. Ściągnąłem z siebie koszulkę i nie przejmując się resztą ubrań dołączyłem do niej.

— Co ty robisz? Uwolnij mnie! — wykrzyczała.

— Nie ma mowy. — Zaśmiałem się cwaniacko. Położyłem dłonie na ciele Emmy, dotykając jej tak jak mi się podobało.

— Proszę, przestań. — Zamknęła oczy, rumieniąc się. Czyżby się wstydziła? Dobrze się bawiłem, a gdy dłonią przejechałem po jej biodrze, zamarła.

— Coraz bardziej podoba mi się ten rodzaj nauczki, szczególnie że tobie w ogóle zdaje się nie odpowiadać — odparłem, nie przestając jej dotykać. — Jeśli będziesz grzeczną dziewczynką — zrobiłem pauzę i uniosłem jej podbródek, żeby spojrzała mi w oczy — to cię nie tknę. Ale jeśli będziesz się zachowywać tak jak do tej pory, kto wie, co przyjdzie mi do głowy. — Wzruszyłem ramionami, pokazując jej, że mnie jest to obojętne. Będę się dobrze bawił w obu przypadkach. Zamilkłem, skupiając całą uwagę na dziewczynie. Była jej zimno, woda była naprawdę lodowata. Drżała jej dolna warga, a rozbieganego wzroku nie potrafiła skupić na jednym punkcie. Postanowiłem zakręcić kurek, a wtedy szum wody ustał. Nagła cisza sprowadziła ją na ziemię, znów przybrała wojowniczy wyraz twarzy.

— Oczywiście. Będę greczna, a ty odsuń się ode mnie w tej chwili! Mam nadzieję, że dotrzyzymanie słowa idzie ci lepiej niż trzymanie łap przy sobie. — Jej oburzony ton głosu i mina wywołały u mnie śmiech.

Rozpiąłem kajdanki, muskając lodowatą skórę. Mój wzrok powędrował na jej piersi, a przez głowę przebiegły przeróżne przyjemne scenariusze. Wyszedłem z kabiny pierwszy i podałem jej ręcznik, który niechętnie przyjęła. Zrzuciłem z siebie mokre ubranie i wytarłem się, po czym poszedłem zapalić. Nie miałem dzisiaj pracy, więc postanowiłem z nią zostać.

— Przyjdź tutaj — zawołałem, gdy po kilkunastu minutach nadal siedziała w łazience. Wyszła niechętnie, zachowując dystans. Wskazałem na łóżko. Posłusznie usiadła, zasłaniając się rękami. Drżała.

Biała koronkowa bielizna, którą miała na sobie, niesamowicie mnie kuśiła, kojarzyła mi się z niewinnością. Musiałem się kontrolować, czego nie miałem w zwyczaju.

— Jeżeli twój ojciec odda kasę, wrócisz do swojego nudnego życia.  
— Wziąłem ostatniego bucha i zgasilem papierosa.

— Wolę swoje nudne życie niż przebywanie w twoim towarzystwie. —  
Zaśmiałem się, słysząc to stwierdzenie.

— Uważaj, bo jeszcze zmienię zdanie i będziesz musiała ze mną zostać do końca życia — odparowałem bez namysłu.

— Mogę coś na siebie założyć? — Spojrzała na mnie błagalnym wzrokiem. Wydawała się zrezygnowana, a jednocześnie w jej oczach czał się ogień, którym najchętniej spaliłaby mnie na popiół, gdyby tylko mogła.

— Nie. — Wstałem, aby spojrzeć na nią z góry. Oddychała nierównomiernie, starając się ukryć emocje. Splotła dłonie na kolanach i wlepiła w nie wzrok.

Podszedłem do szafy, wyciągnąłem swoją czarną bluzę i rzuciłem w jej stronę.

Wychodząc do łazienki, aby ściągnąć mokrą bieliznę, posłała mi mordercze spojrzenie, a gdy wróciła, nie zaszczyciła mnie nawet jednym. Moja bluza na jej drobnym ciele przypominała raczej sukienkę.

— Możesz się ubrać? — spytała, zawieszając na mnie wzrok.

— Tak. Jak tylko przestaniesz pieprzyć mnie wzrokiem. — Miałem dobry humor, czym sam byłem zdziwiony. Oburzona dziewczyna sapnęła i spojrzała w okno zażenowana.

Wziąłem ubrania i poszedłem do łazienki. Nie to, że wstydziłem się ubierać przy niej. Po prostu chciałem zobaczyć, czy nie zwieje.

Wiedziałem, że to byłoby zbyt piękne, gdyby nie spróbowała uciec.

Nie myliłem się — już po chwili nie było jej w sypialni. Spokojnie podszedłem do telefonu i zadzwoniłem do Lucasa.

— Jesteś w swoim skrzydle? — spytałem bez zbędnych uprzejmości. Wiedziałem, że jeśli jest tam, gdzie tego oczekuję, zdąży ją złapać w górnym holu.

— Tak, a co? — Oczywiście wyobraźni widziałem, jak marszczy brwi w charakterystyczny dla siebie sposób.

— Uciekła. Złap ją, zanim zejdzie na dół, i zabierz do siebie. Niedługo przyjdę. — Rozłączyłem się i westchnąłem. Nie zależało mi na niej, więc mógłbym ją ukarać w dowolny sposób, w jaki nauczono mnie przez lata

szkoleń, ale czy chciałem tego? Lubiłem przemoc i okrucieństwo, tyle że uzasadnione, a Emma nie ponosi bezpośredniej winy za czyny swojego ojca. Nie mogłem liczyć na to, że gdy ją zabiorę, przyjmie to z pokorą i bez walki. Nie jestem pewien, czy taka jak teraz nie odpowiada mi bardziej.

## *Emma*

Biegłam, nie wiedząc gdzie. To była moja jedyna szansa na ucieczkę. Korytarz zaprowadził mnie do ogromnego holu, gdzie dostrzegłam schody w dół. Nara, palancie — pomyślałam i ruszyłam przed siebie, modląc się, abym po drodze nikogo nie spotkała. W chwili, w której miałam postawić stopę na pierwszym schodzie, ktoś złapał mnie w pasie i podniósł.

— Zostaw mnie! — krzyczałam, bijąc napastnika pięściami ile sił. Szarpałam się, jakby wstąpił we mnie sam szatan. Wiedziałam, że jeśli stanę złapana, to gorzko tego pożałuję. Nieznany mi mężczyzna zaciągnął mnie do pokoju i pchnął na łóżko. W dalszym ciągu nie dawałam za wygraną i walczyłam. Spojrzałam na swojego kolejnego oprawcę, którym okazał się dobrze zbudowany blondyn o równie złym wyrazie twarzy co jego szef.

— Zostaw mnie. — Kopnęłam go, jednak nic to nie dało. Blondyn wszedł na łóżko, przygniatając mnie swoim ciężarem. Ręce unieruchomił mi nad głową. Broniłam się na tyle, na ile mogłam. — Następny zasraniec! — krzyczałam, aż bolało mnie gardło. Byłam taka zła i rozjuszona. Jakim prawem zabrali mnie z domu, z jedyne go miejsca, w którym czułam się bezpieczna, i siłą przywlekli tutaj, a teraz robią ze mną, co im się tylko podoba?! Nie jestem pieprzoną zabawką, rzeczą, którą można sobie przywłaszczyć.

Chłopak włożył rękę pod bluzę, a ja nie miałam bielizny — jedynej rzeczy, która jeszcze przez moment by go powstrzymała. Byłam przerażona. W głowie miałam najczarniejsze scenariusze. Z moich oczu zaczęły wypływać niechciane łzy, a siła woli słabła.

Walcz!

Walcz!

Głos w mojej głowie bił na alarm, próbując mnie otrzeźwić, więc zacisnęłam zęby i zebrałam resztki sił, które mi pozostały. Udało mi się go ugryźć, a w ustach poczułam ohydny, metaliczny smak krwi. Jego krwi. Ryknął i zacisnął w złości dłoń na mojej szyi. Zaczęłam ponownie



krzyżeć, kiedy drugą dłonią odpinał pasek od swoich spodni. Zawiązał go na moich nadgarstkach, zaciskając mocno i obcierając skórę.

— Uspokój się, nic ci nie zrobię, do cholery! — Szum w uszach utrudniał mi trzeźwą ocenę sytuacji, a strach paraliżował. Usłyszałam, że do pokoju ktoś wszedł, a blondyn zabrał dłoń z mojej szyi. Serce biło mi jak oszalałe, wyznaczając rytm tak ciężkich uderzeń, że chyba wszyscy w pomieszczeniu je słyszeli.

— Następnym razem nie przyjdę, żeby cię uratować — powiedział zły i złapał mnie za ramię.

— Nie dotykaj mnie. — Tym razem rozplakałam się na dobre. Już nie umiałam dusić w sobie emocji.

— Życzę ci powodzenia, szefie. Ugryzła mnie — blondyn wskazał na swoje zakrwawione ramię — gdy próbowałam ją obezwładnić, żeby nie wydrapała mi oczu. — Zaśmiał się, ale wyczułam, że gdyby mógł, odwdziczyłby mi się z nawiązką. Spojrzałam na jego szefa, stał chwilę z zaciśniętą szczęką, a potem pociągnął mnie za sobą.

## *Derek*

Chwyciłam ją jeszcze mocniej i szarpnąłem, wyciągając z łóżka. Miałem już dość tej małej i problemów, jakie sprawiała. Puszczaly mi nerwy, a to nie mogło się dla niej dobrze skończyć.

Gdy dotarliśmy do mojej sypialni, od razu złapałem za kajdanki i ciasno przypiąłem jej ręce do ramy łóżka, uprzednio ściągając pasek, który na nich miała. Ta dziewczyna jest tutaj tak krótko, a już kilka razy zdążyła mnie niezle wkurwić.

Nie powinienem się w ogóle tym przejmować. Nią przejmować. Jak będzie trzeba, to zmuszę ją do posłuszeństwa.

Wyciągnąłem telefon i napisałem do Cosimy. Po kilku sekundach dostałem wiadomość zwrotną, że będzie za dwadzieścia minut, z czego byłem zadowolony. To była jedna z tych dziewczyn, które znały się na rzeczy. Lubilem ją też ze względu na to, że nie śliniła się do mnie aż tak bardzo jak wszystkie inne. Wysłałem jej jeszcze wiadomość, w którym pokoju ma czekać, i schowałem telefon do kieszeni.

— Zjedz. — Podsunąłem dziewczynie talerz pełen jedzenia, ale nawet nie drgnęła. — Nie zamierzam cię zagłodzić — rzuciłem oschle. — Nic jeszcze nie zjadłaś. — Złapałem ją za dłoń, by rozpiąć kajdanki, ale mnie odtrąciła.

— Nie dotykaj mnie — powiedziała przez łyzy.

Boże, co za beksa, wyróciłem oczami.

— Okej — odparowałem i wyszedłem.

Chwilę czekałem na Cosimę. Jak tylko się pojawiła, bez zbędnych ceregieli przeszedłem do rzeczy. Chwyciłem skórzany bat i smagnałem jej skórę. Syknęła.

# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# Nie, dziewczyno, pan Derek nie należy do mafii... Pan Derek JEST mafią

Życie Emmy Bush warte jest sześćset tysięcy dolarów. Dokładnie tyle jej ojciec jest winien Derekowi, bezwzględnemu bossowi mafii. A Derek McCras zawsze odzyskuje długi. Jeżeli dłużnik nie ma pieniędzy — cóż, tym gorzej dla niego. I dla jego rodziny. Ojciec Emmy jest niewypłacalny, więc dziewczyna zostaje zakładniczką okrutnego gangstera. Dla mafiosa ludzie są tylko posłusznymi wykonawcami jego rozkazów, narzędziami, które można wykorzystać, albo przeszkodami, które należy usunąć. Jego podwładni wiedzą, że kiedy szef się wścieknie, nie ma co liczyć na litość.

Co może czekać drobną dziewczynę zdaną na łaskę i niełaskę takiego człowieka? Czy w sercu Dereka jest miejsce na uczucie inne niż nienawiść i gniew? Los Emmy staje się jeszcze bardziej niepewny, gdy ginie jej ojciec, zamordowany przez gang największego konkurenta i wroga Dereka. To oznacza, że nie ma szansy, by McCras odzyskał pieniądze. Teraz zakładniczka nie jest mu już potrzebna...

Niezwykła opowieść o miłości w brutalnym świecie pełnym intryg — ponad 600 000 odsłon na Wattpadzie!

Patroni medialni:



ebook dostępny na:

**ebookpoint**

ISBN 978-83-283-8877-2



9 788328 388772

Cena: 44,90 zł